No 37—38 7 PAŹDZIERNIKA 1928

TREŚĆ:

CENA 50 GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK·POLITYCZNY·ROK III

PRZEDWCZESNA RADOSC

Streściwszy — bodajże niezbyt ściśle — nienazbyt dokładne z konieczności (jak to wyjaśnia dalej w udzielonym nam wywiadzie viceprezes klubu B. B. W. R., poseł Zdzisław Lechnicki) sprawozdanie z przebiegu dyskusji nad reformą ustroju w łonie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem—*„Robotnik"*, a wraz z nim i organy prasowe prawego odłamu pozycji—popadły w stan nadzwyczajnej radości. Oto bowiem ten nieszczęsny Blok, w którym nic nikogo z nikim nie łączy, w którym każdy ciągnie w swoją stronę i do czego innego dąży, ten Blok, będący na wewnątrz jednym wielkim zgrzytem i jednem wielkiem nieporozumieniem, a zawdzięczający swe trwanie przy życiu jedynie wyłącznie swemu zupełnemu bezwładowi — ten oto Blok zarysował się ostatecznie i niedługo legnie w gruzach, na których p. Dmowski założy jakiś nowy „obóz", tym razem „Największej Polski", a p. Niedziałkowski, kroczący na czele „niepowstrzymanego w swym triumfalnym pochodzie Socjalizmu", zatknie zwycięskie czerwone sztandary II-ej Międzynarodówki. Bo oto ten niemoralny politycznie i społecznie twór, jakim jest B. B. W. R. (wówczas naturalnie, gdy trybuną, z której się wyrokuje, są łamy organu partyjnego) — ujawnił ostatecznie swe całkowite bankructwo, nie mogąc znaleźć wspólnego języka w kwestji naprawy, czy przebudowy ustroju — a więc w sprawie, dla której przeprowadzenia został przedewszystkiem stworzony.

Stąd radość przeogromna w obozie zwolenników dyktatury partyjnej i wybujałego sejmowładztwa; stąd na łamach prasy opozycyjnej nieukrywane przebłyski tego, co Niemcy określają słowem *„schadenfreude"* z powodu „kłopotów" — bardziej zresztą domniemanych, niż istotnych — znienawidzonego przeciwnika; stąd ironizowanie z powodu „fantazyj na temat ustroju Polski"; stąd pokrzepiające na duchu hasło, rzucone w szeregi opozycji: trzymać się mocno za ręce; Bezpartyjny Blok już pęka wzdłuż szwów; Alleluja!

Radość bardzo przedwczesna! Bezpartyjny Blok, będący mimo różnic społecznych uzewnętrznieniem prymatu *idei państwowej* nad egoizmem i interesami poszczególnych grup obywateli, będący przedstawicielem na terenie Parlamentu zasadniczej myśli politycznej Piłsudskiego — nie rozbije się w najważniejszej dziś sprawie na skłócone ze sobą odłamy i ugrupowania. Niewczesne nadzieje, panowie z opozycji „prawej" czy „lewej"! Dopóki Blok nie wypełni swych zadań, dla których wykonania został powołany do życia — a wśród których na pierwszem miejscu znajduje się istotnie naprawa ustroju w myśl wskazań historji i wymagań obecnego położenia Polski — dopóki nie wypełni wszystkich swych zobowiązań wobec Państwa i swej roli wychowawczej wobec społeczeństwa —dopóty, mamy nadzieję, jego istnieniu i spoistości nic nie grozi.

Różnice zdań i poglądów istnieją i istnieć muszą, gdyż Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem *nie jest stronnictwem*, lecz właśnie *nadbudową* nad poszczególnemi odłamami myśli politycznej. Szczere konfrontowanie stanowisk i poglądów — chociażby nacechowanych czasami dość wybujałym indywidualizmem — uczciwe wzajemne uświadomienie sobie istniejących różnic, celem znalezienia najzgodniejszych z interesem Państwa rozwiązań — jest jedyną w tych warunkach metodą pracy. Ujawnienie istniejących różnic nie jest bynajmniej groźne tam, gdzie istnieje poczucie odpowiedzialności za losy Państwa, gdzie dominuje i narzuca się swą wielkością myśl polityczna Piłsudskiego, gdzie kultywowane jest zaufanie i twórczy entuzjazm dla Jego poczynań.

Jerzy Szurig

W SPRAWIE ZMIANY KONSTYTUCJI

(WYWIAD Z VICE-PREZESEM ZJEDNOCZENIA PRACY WSI I MIAST, POSŁEM ZDZISŁAWEM LECHNICKIM)

Wobec żywego poruszenia opinji publicznej, wywołanego dyskusją na temat opublikowania wyjątków z Ankiety Przygotowawczej do Reformy Konstytucji, jaka odbyła się w dniach 30, 31 lipca i 1 sierpnia z inicjatywy prezesa Klubu Parlamentarnego B. B. W. z Rz., pułk. Walerego Sławka, Redakcja „Przełomu" zwróciła się do jednego z uczestników tej ankiety, posła Zdzisława Lechnickiego, z prośbą o oświetlenie niektórych punktów tej dyskusji.

Po uzyskaniu chętnej zgody rozpoczęliśmy stawianie zapytań:

1. Czy Pan Poseł uważa, iż sposób oświetlenia przez prasę całości dyskusji konstytucyjnej, przeprowadzonej na konferencji ankietowej u pułk. Sławka, odtwarza istotnie i wiernie ton i treść omawianej dyskusji?

— Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba przedewszystkiem zwrócić uwagę na fakt, że prasa, która polemikę podjęła, miała, jako jedyny materjał informacyjny, tylko krótkie streszczenie obszernej dyskusji, dokonane przez jednego z uczestników ankiety. W tych warunkach ścisłe, istotne i wierne odtworzenie całości dyskusji było wprost niepodobieństwem. Toż przecież najwierniej nawet powtórzone zdanie nabiera nieraz innego znaczenia, gdy traci związek z całością rozumowania, którego było fragmentem.

2. Czy Pan Poseł mógłby nam wskazać jakieś konkretne przykłady, w których zachodzą podobne nieścisłości, wynikające ze sposobu oświetlenia przeprowadzonej na zebraniach ankietowych dyskusji?

— Trudno tu przytaczać oderwane zdania, lub kwestje. Sprowadziłaby to całość sprawy na tory formalistycznego sporu o ścisłość wyrażeń. Zdaje mi się, że słuszniej będzie zwrócić raczej uwagę na najbardziej ogólne ideowe różnice w sposobie oświetlenia omawianych zagadnień. Tak więc, mojem zdaniem, najpoważniejszą nieścisłością jest przeoczanie, iż hasło wzmocnienia władzy wykonawczej może oznaczać coś zupełnie innego, niżeli reakcję społeczną i że hasło to niekoniecznie musi być wyrazem tej reakcji. Jeśli ktoś propaguje zasady silnej władzy, jako potrzeby zrodzonej z układu naszych stosunków wewnętrznych i z naszego położenia geograficznego, nie znaczy to bynajmniej, by miało to być równoznaczne z propagowaniem tak czy inaczej pojętej zasady przywilejów klasowych, prowadzących do uprzywilejowania warstw posiadających i do możności usunięcia przez te warstwy na plan drugi tego podstawowego czynnika siły narodu i państwa, jakim jest świadomy swych praw i obowiązków ogół obywateli, poczuwających się do odpowiedzialności za państwo i do współudziału w kierownictwie jego losami. Niestety, dzisiejsza dyskusja na temat przyszłego ustroju Rzeczypospolitej zbyt często posługuje się uproszczeniami, któreby musiały prowadzić do smutnego wniosku, przypominającego czasy pierwszej połowy XVIII wieku, iż jednym z warunków istotnej demokracji jest słabość i anarchja państwa.

3. Czy Pan Poseł uważa dokonanie zasadniczej reformy Konstytucji za możliwe w dzisiejszych stosunkach politycznych?

— Odpowiedź na to pytanie wiąże się z zagadnieniami poruszonemi przed chwilą. Uważam obecny okres za szczególnie nadający się do przeprowadzenia zmian konstytucyjnych w duchu wzmocnienia wewnętrznej siły państwa, przez zapewnienie mu możności posiadania trwałej i planowej polityki, będącej wynikiem uregulowanych i niepodlegających częstym przewrotom podstaw rządzenia. Trzeba jednak, by zagadnienie to postawione zostało obustronnie jasno i szczerze, by zarówno ze strony konserwatystów, jak lewicy, uznano, iż wypracowanie podstaw najlepszego dla państwa ustroju nie może być wiązane z próbami zamachu sił wstecznych na demokratyczny ustrój państwa. Wejście na takie tory dyskusji uważam za błąd zasadniczy, który w konsekwencji może dotkliwie pomścić się na naszych interesach państwowych.

4. Czy jednak Sejm nasz zdobędzie się na ten objektywny stosunek i na dobrowolne ograniczenie swej dzisiejszej roli w państwie przez wzmocnienie czynników władzy wykonawczej?

— Trudno jest bawić się w proroctwa. Mam jednak nadzieję, iż nasze czynniki polityczne nie zechcą zamykać oczu na realne doświadczenia kończącego się dziesięciolecia dziejów naszego odrodzonego państwa. W każdym razie przecież jasno należy rozgraniczyć, iż nie chodzi tu o pomniejszanie roli Sejmu, ani nawet o to, co w potocznym języku politycznym tak często nazywa się dziś „kryzysem parlamentaryzmu". Sejm nasz, poprostu, przez długi czas może nie mieć istotnej możności rządzenia, czego warunkiem jest zdolność wytwarzania trwałej i spójnej większości, i z tego stanu powinien wyciągnąć wnioski, tembardziej właśnie, iż wnioski te nie naruszają istotnych podstaw naszego demokratycznego ustroju.

5. Czy jednak nie są słuszne obawy tych, którzy twierdzą, iż w ten sposób zmniejszony zostanie faktyczny i realny wpływ społeczeństwa na kierownictwo spraw państwowych, że przez wzmocnienie czynników władzy wykonawczej zostaniemy zepchnięci na tory rozwoju biurokracji, kosztem ograniczenia wpływów naszych czynników politycznych i społecznych na losy państwa?

— Odpowiedź na to pytanie zależeć będzie przedewszystkiem właśnie od należytego uświadomienia sobie przez nasze czynniki polityczne i społeczne ich istotnej roli w państwie. Jedno z podstawowych zagadnień naszej przyszłości — zagadnienie budzenia i wiązania sił społecznych w świadomy czynnik naszego życia państwowego — nie powinno doznać uszczerbku przez fakt zmniejszenia

doraźnego codziennego wpływu stronnictw politycznych na kierownictwo państwa. Ścieranie się idei nie ulegnie przez to zaciemnieniu, owszem nabierze raczej bardziej zasadniczego charakteru, a o linjach rozwojowych państwa w dalszym ciągu nie co innego decydować będzie, jak tylko wola obywateli, wyrosła na podłożu tego ideowego ścierania się i będąca podstawą formalnej i istotnej siły wszystkich czynników kierujących losami Rzeczypospolitej. Błędnem jest mniemanie, że silna władza możliwa jest przez rozbicie i słabość społeczeństwa — owszem zorganizowanie i siła społeczeństwa są jednem z najistotniejszych i najpewniejszych źródeł powagi i siły każdej władzy.

ROZWAŻANIA SYNDYKALISTYCZNE

SYNDYKALIZM A ORGANIZACJA POLITYCZNA

U źródeł każdego prawdziwego ruchu syndykalistycznego znajduje się *nieufność do partyj politycznych*, działających na arenie parlamentarnej, jako czynników, rozbijających organiczne więzi społeczne, niweczących „esprit de corps" zawodowy, lub klasowy. Syndykalizm jest więc *wyrazem protestu grup organicznych*, istniejących w społeczeństwie, przeciwko *liberalizmowi politycznemu*, rozkładającemu związki organiczne (por. mój artykuł w Nr. 4-tym *„Drogi")*. Takim był rewolucyjny syndykalizm przed wojną we Francji i Włoszech, takim jest ewolucyjny syndykalizm współczesny we Francji i w Polsce. We Włoszech faszystowskich idee zwane syndykalistycznemi są własnością partji politycznej, jaką jest „il partito fascista"; dlatego też tylko z dużem zastrzeżeniem można mówić o syndykalizmie faszystowskim. W Anglji, gdzie *Trade-Uniony* stworzyły reprezentację parlamentarno-polityczną w formie *Labour-Party*, nie rozwinęła się ideologja syndykalistyczna. Tem mniej w Belgji, czy w Niemczech, gdzie podobnie jak P. P. S. ruch zawodowy podporządkowany jest partjom socjalistycznym. Warto dodać, że w ojczyźnie syndykalizmu robotniczego, we Francji, projekt stworzenia wzorem angielskim partji pracy złożonej ze związków robotniczych i socjalistycznych organizacyj politycznych pozostał dotąd odosobnionym wnioskiem jednostki (P. Gateaud, Vers le Parti du Travail, L'information sociale z 17 lipca 1924). Inicjator podnosił „konieczność całkowitego przeniknięcia środowiska politycznego, aby je zreformować i aby uzyskać możność wnoszenia przed parlament projektów syndykalistycznych przez samych syndykalistów". Związki skupione w C. G. T. zadowoliły się *możnością oddziaływania na środowisko polityczne od zewnątrz*, zwłaszcza w czasie kampanij wyborczych, oraz zapomocą kontaktu z poszczególnymi parlamentarzystami (nietylko z partji socjalistycznej S. F. I. O., ale i z innych ugrupowań lewicowych). Nieufność syndykalizmu francuskiego do organizacyj politycznych objawiła się więc w całej pełni, mimo że po wojnie ruch ten odbył znaczną ewolucję od dawnego stanowiska, bojowego wobec demokracji parlamentarnej.

Podnosiliśmy już, że na gruncie polskim syndykalizm pojawił się jako konieczność ruchu mas pracujących, niezależnie od obcych wzorów, czy przykładów. Nawet gdyby we Francji i w innych krajach kierunek taki nie istniał, *musiałby narodzić się w Polsce*. Miałby on wtedy zapewne inną nazwę, ale istota rzeczy byłaby taka sama. Syndykalizm polski ma dwa źródła. *Syndykalizm czysto - robotniczy*, którego wyrazem organizacyjnym jest obecnie *Generalna Federacja Pracy*, był wyrazem oddawna drzemiącej w masach niechęci do dotychczasowych zrzeszeń zawodowych, będących wyłącznie ekspozyturami partyjnemi. *Syndykalizm* szerokiego dziś i *kilku łożyskami płynącego ruchu pracowników umysłowych* powstał wobec ogólnej ciężkiej sytuacji tego odłamu społeczeństwa i uzasadnionego przeświadczenia, że żadna z istniejących partyj politycznych nie jest szczerym i kwalifikowanym obrońcą jego postulatów. Do tych momentów genetycznych należy jeszcze dodać nastroje związane z przewrotem majowym, przeciwstawiające się partyjnictwu, hulającemu na gruncie demokracji parlamentarnej. Naturalne *zejście się obu tych kierunków syndykalistycznych na wspólnej płaszczyźnie organizacyjnej jest najzupełniej oczywistą koniecznością*, wypływającą z wymienionych momentów genezy syndykalizmu polskiego.

Poruszamy tu bardzo ważny problem stosunku syndykalizmu do organizacyj politycznych wobec wysokiej aktualności tego problemu. Syndykalizm polski nie narastał bowiem przez dziesięciolecia na zewnątrz prądów politycznych, jak trade - unionizm (stokrotnie dawniejszy od Labour - Party), albo choćby syndykalizm francuski. Zrodził się on w atmosferze rewolucji politycznej, jaką Polska przeszła w r. 1926, a której wyniki są stopniowo realizowane (wbrew określeniu Ignacego Daszyńskiego, który zapewne dzisiaj nie mógłby już mówić o „rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencyj"). *Samo przeciwstawienie się syndykalizmu dotychczasowym partjom politycznym, jako siły nieznacznej może, ale świadomej swych potencjalnych szans rozwojowych, było i jest ważnym momentem walki politycznej, rozgrywającej się dokoła realizacji bliższych i dalszych konsekwencyj przełomu majowego.*

W tej sytuacji przed syndykalizmem polskim wyłaniają się trzy ewentualności: zupełne odgrodzenie się od organizacyj politycznych, oparcie się o jeden z obozów politycznych, albo stworzenie własnego odpowiednika politycznego. Przytem z góry należy odrzucić pierwszą ewentualność. *O neutralności syndykalizmu wobec aktualnych walk i zjawisk politycznych w Polsce niema mowy* ze względu na to, że od wyników tych walk zależy jego przyszłość, że w *walkach tych on sam musi wywalczać sobie prawo bytu. Syndykalizm jest zainteresowany w tem, by nie nastąpiło ani obalenie wyników przełomu na rzecz dawnej demokra-*

cji partyj sejmowych, ani też wypaczenie idei przełomu przez triumf koncepcyj oligarchicznych, oznaczających daleko idące uwstecznienie życia polskiego.

Zdawałoby się, że syndykalizm jest związany najściślej z Bezpartyjnem Blokiem Współpracy z Rządem, jako ogólnym wykładnikiem ideologji przełomu, likwidującej demokrację dawnego typu. Możnaby sobie wyobrazić koncepcję Bloku, jako konfederacji wszystkich odłamów politycznych, oraz zrzeszeń zawodowych i gospodarczych, współdziałających z rządem po-majowym, na wzór *Labour-Party,* będącej związkiem szeregu ugrupowań politycznych, oraz trade-unionów. Z tą tylko różnicą, że *Labour-Party* organizuje tylko lewicę społeczeństwa angielskiego, podczas gdy Bezpartyjny Blok dąży do objęcia całego społeczeństwa polskiego. Różnica ta stwarza jednak istotne trudności w stosunku między syndykalizmem a Blokiem. Blok nie może bowiem być społecznie jednostronny i z tego powodu przechodzi do porządku nad temi postulatami społecznemi, których nie może akceptować jako całość, uwypuklając tylko te czynniki przebudowy państwa które mogą znaleźć oddźwięk poparcia we wszystkich warstwach społecznych. Dalecy więc od tego, by wzorem p. Niedziałkowskiego przejaskrawiać znaczenie tendencyj wstecznych, wyłaniających się na prawem skrzydle Bloku, nie możemy jednak uważać tak jak dziś skonstruowanego Bloku za odpowiednik polityczny naszego syndykalizmu, będącego *niepodzielną własnością mas pracujących* umysłowo, czy fizycznie. Dodajmy do tego, że poza naszym obozem syndykalizm najogólniej pojęty nie znalazł zrozumienia wśród czynników, wchodzących w skład Bloku, a w szczególności w ugrupowaniach konserwatywnych: prof. Jaworski jest, jak dotąd, odosobnionym zwolennikiem tej ideologji*).

Natomiast należy podnieść, że „Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast" ma wszelkie dane po temu, by ideologję syndykalistyczną reprezentować i o syndykalizm walczyć, już choćby jako kontynuacja działalności „Związku Naprawy Rzplitej", który jako *pierwsze* ugrupowanie polityczne w Polsce bez żadnej *arriere-pensee* i nie ze względów utylitarno-taktycznych wystąpił z hasłami syndykalistycznemi. Duch syndykalizmu *winien nawet w całości przeniknąć program i działalność „Zjednoczenia".* W przeciwnym razie zachodzi obawa, że „Zjednoczenie" nie będzie *niczem więcej, jak tylko nową partją lewicową,* odróżniającą się od innych tylko unikaniem demagogji i wchodzeniem w skład Bezpartyjnego Bloku, a zatem z punktu widzenia jakiegokolwiek zelanta liberalnego radykalizmu większą kompromisowością. Nie tego spodziewamy się od „Zjednoczenia", które pragnie masy polskie przedewszystkiem wychowywać i z niemi razem Polskę przetwarzać, a od partyj przedmajowych chce różnić się istotnie odmiennem podchodzeniem do zjawisk życia polskiego.

Nasz syndykalizm tak różni się od trade-unionizmu, jak „Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast" od *Labour-Party,* różni się nietylko kwantytatycznie (ze względu na swą młodszość i rozwijanie się poza gotowemi ramami socjalizmu), ale i kwalitatywnie. Z tego względu nie da się snuć analogij między stosunkiem trade-unionów do Labour-Party, a stosunkami, jakie chcemy wytworzyć między syndykalizmem a pracami „Zjednoczenia". W naszem rozumieniu „Zjednoczenie" powinno być polityczno-wychowawczą, a także bojową formacją, skupiającą w sobie czynnych politycznie zwolenników syndykalizmu, podczas gdy *równolegle i niezależnie* będzie narastał ruch zawodowy, którego rozwój uwarunkuje możność realizacji politycznych i społecznych postulatów programowych „Zjednoczenia" zwłaszcza na gruncie miast. Wieś stanowi bowiem poniekąd świat oddzielny.

Kazimierz Zakrzewski

*) Ze względu na brak miejsca nie wyłuszczam tutaj dlaczego odrzucam zbytnie uogólnienie syndykalizmu, uprawiane przez prof. Jaworskiego, a we Francji przez Duguita.

O NAPRAWĘ SZKOLNICTWA

Bilans 10-letni rozwoju szkolnictwa polskiego przedstawia się bardzo smutno. Podczas gdy w innych dziedzinach życia państwowego widać wielki postęp, rozwój i dążenie do coraz większego udoskonalenia, to dziedzina szkoły przedstawia wieczne pole eksperymentu, mimo że szkoła to najdonioślejszy czynnik życia państwowego, że szkoła tworzy i formuje przyszłe społeczeństwo.

Na szkołę składają się 3 czynniki: młodzież, nauczyciel i administracja szkolna.

Nauczyciel nie stoi na świeczniku społecznym, strącony z piedestału, jest poniżony przez złośliwych przełożonych zazwyczaj ze względów politycznych, skrzywdzony przez ustawy. Nędza nauczyciela zwiększała się stopniowo od czasów Witosa i Grabskiego, był to wynik ogólnie bankrutującej polityki endeckiej.

Od czasu przewrotu majowego nauczycielstwo wygląda zmiłowania, lecz doczekać się nie może, natomiast dotknął je szereg nowych ciosów, jak: okólnik o praktykach religijnych i o zajęciach ubocznych — pierwszy narusza poniekąd konstytucję, drugi odbiera możność uczciwego zarobkowania, skazując nauczyciela na nędzę materjalną.

W administracji szkolnej leży bolączka zapalna chronicznej choroby, na którą cierpi polska szkoła. W czasie pamiętnych dni majowych wymiótł Marszałek śmiecie ku wielkiej radości ludzi prawych i uczciwych, a to, co On zapoczątkował, Rząd pomajowy dalej prowadził, lecz dziwnym zbiegiem okoliczności resort szkolny został dotychczas zapomniany, wskutek czego administracja szkolna jest nadal gruntownie zachwaszczona, zmieniło się w niej bardzo mało, stara endecja pozostaje na naczelnych stanowiskach, tu i ówdzie robi miejsce jeszcze niebezpieczniejszemu narybkowi. Nadal utrzymuje się (mam na myśli Kuratorja)

protekcja, prześladowanie ludzi o poglądach postępowych, o szerokim horyzoncie politycznym pomajowym, panuje robota krecia, plącząca nici intryg, faworyzuje się dyrektorów, inspektorów i wizytatorow. wiernych przedmajowemu katechizmowi. Wystarczy wspomnieć o horendalnych stosunkach w Kuratorjach łódzkiem, pomorskiem, albo o intrygach w Kuratorjum lwowskiem, w którem istnieje stara, jawna lub maskowana, endecka klika, nie cofająca się przed niczem, ażeby tylko usunąć ludzi prawych, czystych rąk i energicznych, wychowanych w twardej szkole piłsudczyzny. W takich wypadkach nie dziwnego, że wykopana jest przepaść między władzą, a nauczycielem, który odnosi się do niej nieufnie, gdyż widzi karygodne praktyki, niesprawiedliwość, złośliwość, intrygi i wiele jeszcze innego zła. Nic więc dziwnego, że rok rocznie młodzież, opuszczająca szkoły, wychowana przez ludzi, żyjących w tradycjach T. N. S. W., idzie na wyższe uczelnie, zapisuje się gremjalnie pod znak kolorowej czapeczki i uprawia endecką politykę lub ekscesy i burdy, jak to miało miejsce we Lwowie w marcu.

Na tem tle zarysowują się dwie organizacje nauczycielskie: T. N. S. W. i Związek Zawodowy. Pierwsza — to ognisko reakcji, grupująca w sobie dyrektorów, wizytatorów, właścicieli szkół prywatnych, zbłąkanych i zdezorjentowanych profesorów wyższych uczelni i szarą masę nauczycielstwa, którego znaczna część należy do tej organizacji na mocy bezwładności lub przyzwyczajenia. T. N. S. W. miało rozwinięty bojowy sztandar endecki, przed wyborami prędko go zwinęło, przybrano maski, oficjalna reprezentacja zdobyła się na okrzyk (choć ciężko przechodził przez gardło): „niech żyje Marszałek", co nie przeszkadzało w dniu święta państwowego, lub 19 marca tendencyjnie naświetlać to, co duszy dziecka winno być świętem. Szczytem ideologji T. N. S. W. — to walka z jednolitą szkołą, która wchodzi w skład programu rządu pomajowego.

Drugie stowarzyszenie — to Związek Zaw. Naucz. Pol. Szkół Średnich, że sztandarem ideologji postępowej, grupujący ludzi o czystym charakterze, o znakomitych kwalifikacjach, tylko skromnych i cichych pracowników idei, a nie rozgłosu, mających na celu dobro szkoły i podniesienie wartości nauczyciela.

Jednak Związek dotychczas nie znajdował poparcia u Rządu; audjencje, delegacje, prośby, memorjały zostawały zawsze bez skutku, a nawet z praktyki widoczne, że odnosiły wprost przeciwny rezultat.

Tymczasem stan szkolnictwa woła gwałtownie o reformę:

Akcja w zakresie stworzenia szkoły jednolitej jest minimalna, egzamina przy przejściu ze szkoły powszechnej do średniej wykazują brak wszelkiej pracy unifikacyjnej; dla wykształcenia nauczyciela robi się bardzo mało; nauczyciel szkoły średniej nie ma umożliwionego dokształcenia przy pomocy Państwa, brak odpowiednich kursów, brak urlopów płatnych.

Egzamina dojrzałości, których formę potępiło całe nauczycielstwo, nadal się utrzymują, w tem też tkwi powód licznych zamachów i samobójstw wśród młodzieży.

Szkoły prywatne w zapomnieniu; gdy chodzi o przyznanie praw publiczności, miarodajne czynniki kierują się często osobistą animozją, względem politycznym lub jeszcze nieraz gorszemi pobudkami,

Ministerstwo w pracy nad reformą szkolną zwraca się do Związku Dyrektorów i ich głos nieraz jest decydujący, a Związek Zawodowy stale bywa pomijany;

Dla niewykwalifikowanych nauczycieli nic się nie zrobiło, tylko ustanowiono termin prekluzyjny, a z przekroczeniem tego czeka nauczyciela zwolnienie ze służby i nędza;

Przenoszenia, zwalniania i odbieranie praw stało się powszechną plagą nauczycielstwa; w wielu zaś wypadkach jest porachunkiem osobistym.

Ton okólników do nauczycielstwa dyscyplinarny, a nawet nieraz poniżający godność nauczyciela;

Budżet oświatowy niewystarczający, brak pieniędzy na oświatę, gmachy niektórych szkół średnich w opłakanym stanie, zagwarantowana konstytucją bezpłatność szkoły jest fikcją, uposażenie nauczyciela niskie, ustawy sanacyjne Grabskiego nie zniesione.

Praca uboczna nauczyciela w dotkliwy sposób ograniczona, do tego wszystkiego samowola dyrektorów nakłada na nauczyciela 4—6 godzin bezpłatnych tygodniowo zajęcia w szkole;

Zwiększenie władzy kuratorów nauczycielstwo wita z radością, jednak w chwili gdy kuratorja są obsadzone po większej części ludźmi, którzy winni być dla dobra szkoły natychmiast usunięci, budzi ono poważne niebezpieczeństwa o pomyślny rozwój szkoły.

Na tem tle rozegrać się musi walka o ideę, o polską szkołę wzorową i o nauczyciela. Decyzja leży w ręce p. ministra, przed którym otwiera się ciężkie pole pracy, które dotychczas było polem 10-letnich eksperymentów.

W tej walce występuje Związek Zawodowy jako bojownik o to, co ma Państwo i społeczeństwo najdroższe, to jest o szkołę i o publiczne wychowanie. Dzisiaj nauczyciel doprowadzony do granicy nędzy i rozpaczy zwraca się do miarodajnych czynników i stwierdza, że w takich warunkach brak sił i tchu na dalszą metę, dlatego też pełen nadziei wita w nowym ministrze p. Świtalskim człowieka, który, sam będąc nauczycielem, rozumie dobro szkoły i uzdrowi ciężko chorą administrację szkolną. W Związku Zawodowym znajdzie p. minister zdecydowaną siłę i oparcie, a Związek z zapałem poświęci się pracy dla dobra Państwa i ratowania szkoły i odda swoje najlepsze siły, aby stanęły przy ciężkim warsztacie pracy. Dlatego też większość nauczycielstwa, składająca się z szermierzy haseł lewicowych i przesiąknięta ideałami, wskazanemi przez Marszałka Piłsudskiego w ciężkich dniach majowych, zwraca się do pana ministra, jako do jednego z najbliższych oddawna współpracowników Komendanta — zwraca się doń w imię dobra szkoły, kierowana niepokojem, wywołanym szerzeniem się zbyt radykalnych haseł, wyzyskujących złe położenie materjalne, przedkłada do rozpatrzenia swoje postulaty i żywi niewruszoną nadzieję, że p. minister, zrywając zdecydowanie z niewykorzenioną jeszcze tradycją pp. Grabskich i Łopuszańskich, wkroczy na tę drogę, która doprowadzi do stworzenia normalnych i zdrowych stosunków, dla dobra polskiej szkoły i Państwa.

Dr. Buzath

PRZYPOMINAMY SZANOWNYM PRENUMERATOROM naszego pisma, iż czas najwyższy odnowić prenumeratę na kwartał IV r. b.

Do niniejszego numeru „PRZEŁOMU" załączamy czeki P. K. O. i prosimy wszystkich zalegających z prenumeratą o wyrównanie należności przez wpłacanie jej na konto Nr. 13044.

Z AKTUALNYCH ZAGADNIEŃ

POWIERZCHOWNA OCENA

Organy prasowe różnych stronnictw politycznych z prawa i z lewa, odsuniętych od władzy w państwie przez przewrót majowy — ze zrozumiałych powodów atakują stale i metodycznie wszelkie poczynania nowego obozu rządowego, starając się zdeklasyfikować w opinji społeczeństwa te idee i hasła, jakie przyświecają obecnym władzom państwowym i grupom prorządowym w budowaniu nowego porządku rzeczy. Prasa opozycyjna nie umie lub nie chce dostrzec tych niewątpliwych wartości, wniesionych do polskich stosunków politycznych i społeczno - gospodarczych przez nowy obóz, budujący swe zręby ideowe i organizacyjne na gruzach powalonego doktryneryzmu partyjnego i systemu rządzenia krajem naszej rodzimej partjokracji. Strojący się w togę mędrców chińskich autorzy sążnistych elukubracyj z prasy nacjonalistycznej i liberalno - radykalnej przytakują sobie nawzajem, wynajdując na każdym kroku rzekomą pustkę i bezprogramowość we wszelkich pracach grup prorządowych.

Ta powierzchowna ocena nowych prądów, których dojrzewanie przyśpieszył przewrót majowy, i ostra ale słuszna krytyka prac politycznych społeczeństwa, dokonana przez Marszałka Piłsudskiego, Wielkiego Budowniczego naszego Państwa — posiada swe niewątpliwe źródło między innemi i w tem, że obóz prorządowy skupia w chwili obecnej szereg elementów o różnych światopoglądach społeczno - politycznych aczkolwiek *o wspólnym poglądzie na stosunek do Państwa i jego bieżących zadań*. Opozycja nie chce celowo zrozumieć, że powstały w okresie wyborów Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem jest li tylko rezultatem kompromisu wyborczego i że stanowi on teren, na którym odbywa się dopiero proces stapiania dorobku myślowego różnych jednostek i grup w jeden wspólny program pracy państwowej, przy zachowaniu pragmatycznego stosunku do poszczególnych, wyłaniających się tu zagadnień. To też radość *„Robotnika"* z powodu odkrycia w łonie Bloku różnych poglądów w sprawie zmian ustrojowych, radość, która udzieliła się również prasie prawego odłamu opozycji — uderza w próżnię, a ujawnione różnice zdań nie mogą świadczyć i nie świadczą w jakiejkolwiek bądź mierze o „pustce i bezprogramowości ruchu pomajowego".

Możnaby postawić całemu obozowi prorządowemu, uosobionemu w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem jeden zarzut, natury raczej drugorzędnej, mianowicie, że proces uzgadniania poszczególnych stanowisk w łonie Bloku odbywa się zbyt powoli, wskutek czego Blok, jako całość, nie doszedł jeszcze do ostatecznego uświadomienia sobie tych zasad, jakie stanowić winny niezłomną i wyraźną podstawę jego prac na terenie społeczeństwa i parlamentu, niezbędną dla wydobycia maximum entuzjazmu twórczości.

Konsekwencją nieposiadania przez Blok tych wyraźnych drogowskazów programowych jest fakt, że będąc grupą prorządową, nie może on odegrać w chwili obecnej roli *stronnictwa rządowego*, w zachodniem tego pojęcia znaczeniu, i jest czynnikiem całkowicie w swem istnieniu uzależnionym od Rządu, a program bloku staje się odblaskiem planu działania władzy wykonawczej Państwa. W zjawisku tem dostrzegamy pewną stronę ujemną obecnego stanu rzeczy. Wielokrotnie już podkreślaliśmy, iż, pomimo zupełnego i niezachwianego zaufania do osoby Marszałka Piłsudskiego, którego potężna indywidualność wywiera dominujący wpływ na działalność Rządu — nie uważamy za rzecz pożądaną niewywieranie przez społeczeństwo żadnego wpływu na bieg wydarzeń i prac państwowych, obawiając się ewentualnego powstania w społeczeństwie braku dostatecznego wyczucia dla dążeń i zamierzeń Rządu.

Stoimy na stanowisku organizowania społeczeństwa i to organizowania *przedewszystkiem na platformie zawodowo-gospodarczej*, celem przebudowy organicznych grup społecznych i dania im możności *bezpośredniego wpływu na działalność państwa*. Organizować społeczeństwa nie można *jedynie* pod hasłem współpracy z Rządem, bowiem hasło to *implicite* zawiera pogląd niewychowawczy dla społeczeństwa, że Rząd jest *wyłącznym* czynnikiem świadomym dobra obywateli i dróg, które do urzeczywistnienia tego dobra zmierzają, a rola społeczeństwa sprowadza się jedynie do popierania zamierzeń nieomylnego i wszechpotężnego Rządu. Organizować społeczeństwo — mojem zdaniem — można jedynie na podstawie pewnego programu państwowego (oczywiście programu nie zasklepionego w ciasne formułki doktrynalne) — i to programu, dostatecznie wyraźnego i zrozumiałego dla mas, zdolnego do porwania ich dla działań twórczych. Programu takiego skrystalizowanego nie widzimy jeszcze obecnie w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem i stąd poszczególne jego składniki idą i muszą iść torem własnej myśli politycznej i społecznej, starając się zanieść dorobek tej myśli na teren dyskusji całego obozu prorządowego.

Stwierdzić zresztą należy, że program ten posiadają w formie bardziej lub mniej skonkretyzowanej: 1) Rząd i jego organy wykonawcze, 2) poszczególne grupy polityczne, wchodzące w skład Bezpartyjnego Bloku. Ostateczne sprecyzowanie tych programów oraz skonfrontowanie ich w płaszczyźnie rzeczowych argumentów z dotychczasowemi programami partyjnemi, jak również podjęcie w tej drodze próby wytworzenia państwowego programu Klubu rządowego w Parlamencie i na terenie uważamy za sprawę pierwszorzędnego znaczenia.

Janusz Rakowski

CZYTELNICY! Starajcie się rozpowszechniać „Przełom" w kołach Waszych przyjaciół i znajomych. Jeśli uznajecie poglądy przez nas szerzone za słuszne — przyczyńcie się do dalszego ich propagowania.

OBECNA SYTUACJA POLITYCZNA A ZJEDNOCZENIE PRACY WSI I MIAST

(Referat Sekr. Generalnego Zjednoczenia Stanisława Paprockiego, wygłoszony w Poznaniu 18 września r.b.)

Od momentu połączenia Zw. Naprawy Rzplitej i Partji Pracy upłynęło kilka miesięcy. Okres fuzji wypadł na moment wypoczynku, na moment wakacji. Dzisiejszy mój referat łączy przeto w sobie dwa momenty: jeden moment, który jest związany z połączeniem Zw. Napr. Rzplitej i Partji Pracy, działających na terenie Poznania, a z drugiej strony jest właściwie pierwszem wystąpieniem członka Prezydjum Głównego Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast. W przemówieniu mojem będę się starał wyjaśnić te główne zagadnienia, które od powstania Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast były aktualne w dyskusji politycznej zarówno obozu, do którego się zaliczamy, jak i obozów naszych przeciwników.

Już z przemówienia, jakie Pan Przewodniczący wygłosił, musieliśmy wyczuć, że *połączenie Z. N. R. i P. P. w jedną wspólną organizację było nawskroś naturalnem zjawiskiem konsolidacji demokracji państwowej.*

Źle się złożyło, że po wypadkach majowych istniały dwie formy organizacyjne, reprezentujące ten sam program społeczno-państwowy. Niestety w Polsce indywidualizm jednostek, jak i zbiorowy, jest objawem notorycznym. Jest bardzo charakterystyczne dla naszego społeczeństwa to specyficzne przywiązanie do wytwarzanych środowisk, które powoduje, że społeczeństwo niechętnie przyczynia się do tego wszystkiego, co zmienia formy już ustalone, i niechętnie bierze udział w akcji, która indywidualizm własnego środowiska musi zatrzeć. Jednakże takie zjawiska chyba słusznie uważać należy za poważną wadę naszej zbiorowości i wszystko to, co zaprzecza tej wadzie, należy powitać jako fakt, który wskazuje na uzdrowieńcze prądy w społeczeństwie. Jak powiedziałem, konsolidacja dwuch działających organizacyj w jedną wspólną była naturalnym procesem, nie była niczem innem, jak tylko w formę ujętym przejawem, który istniał przedtem; współdziałanie bowiem między temi organizacjami, zwłaszcza w czasie wyborów, było najbliższe i współpraca ta musiała wpłynąć na to, że działacze obu organizacyj, kiedy się poznali, kiedy stwierdzili, że wyłączność środowisk jest pozorna, a co ważniejsza niepotrzebna, przyszli do przekonania, że czas dać dwum pozornie odrębnym środowiskom jedną formę organizacyjną. Oczywiście były głębsze powody, że do połączenia mogło dojść i doszło. Tym powodem, który wpłynął na to, była *świadomość wspólnego programu państwowego, wspólnego programu społecznego i wspólnego poglądu na rolę czynnika społecznego w państwie.*

Ponieważ członkom zarówno jednej jak i drugiej organizacji programy obu organizacyj są znane, nie chciałbym przeciążać dzisiejszego mojego krótkiego referatu rzeczami, które byłyby powtórzeniem rzeczy znanych, natomiast chciałem ustalić wytyczne Zjedn. P. W. i M. w chwili bieżącej.

Przedewszystkiem jeśli chodzi o wspólny program państwowy, to naczelną, przewodnią myślą, jakiej podporządkowaliśmy się, była idea, że *interesom państwowym wszystkie inne muszą się podporządkować.* Jeśli chodzi o program społeczny, to kamieniem węgielnym naszej ideologji było to, że niema rozbieżności między interesem państwa a interesem warstw pracujących Polski, ale przeciwnie *uwzględnienie interesów warstw pracujących jest jednocześnie uwzględnieniem najszerzej, najgłębiej pojętego interesu państwowego.* Wreszcie łączył nas wspólny pogląd na rolę czynnika społecznego w państwie. Ponieważ jesteśmy, t. zn. Z. N. R. i P. P., czynikami społecznemi, więc z natury rzeczy w obozie, który zwany jest obozem rządowym, jesteśmy, że tak powiem, predestynowani do reprezentowania wszystkieko, co jest aktywne w społeczeństwie i jednocześnie co jest aktywne w formie zorganizowanej. I przez to jesteśmy czynnikiem, który uważa, że naturalnem uzupełnieniem silnego państwa, pojętego jako organizacja państwowa, jest silnie zorganizowane społeczeństwo.

Gdyby nie nasz udział w czasie wyborów w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem, gdyby nie to, że w dalszym ciągu poczuwamy się do ścisłej łączności z B. B. W .R., to wszystkie te rzeczy, o których mówiłem, a przedewszystkiem fakt połączenia Z. N. R. i P. P., mojem zdaniem, nie wymagałby żadnych komentarzy, byłby zjawiskiem tak dalece naturalnem i zrozumiałem, że tylko z westchnieniem ulgi należałoby go powitać; natomiast trzeba stwierdzić, że połączenie tych dwuch organizacyj wywołało efekt zupełnie niespodziewany. Mianowicie nasi przeciwnicy polityczni, których słabość przedewszystkiem tem się odznacza, że bardzo często w całem lubią szukać dziury, w fakcie połączenia tych dwuch organizacyj dopatrzyli się pierwszego znaku rozkładu zwartości obozu rządowego, pierwszych objawów rozluźnienia się spoistości B. B. W. R. Z tego właśnie względu uważam, że koniecznem jest, aby tematowi temu, a więc tematowi stosunku Z. P. W. i M. do B. B. poświęcić kilka słów, które rozwiałyby nadzieje naszych przeciwników na rozbicie obozu rządowego, a z drugiej strony wskazałyby na pozytywny nasz stosunek do zagadnień, jakie się z istnieniem i działalnością B. B. W. R. wiążą.

Ponieważ od samego początku w tej organizacji brałem czynny udział, stojąc na czele referatu politycznego B. B. w czasie wyborów, miałem więc możność patrzeć na tę organizację in statu nascendi i patrząc dziś na te rzeczy z pewnej perspektywy historycznej, muszę stwierdzić, że B. B. W. R. powstał jako narzucony, ale jednocześnie świadomie przyjęty przez różne czynniki społeczno-polityczne kompromis. Powiadam narzucony, ale świadomie przyjęty, bo nie było przedtem żadnych pertraktacyj, żadne grupy społeczno-polityczne nie ustalały wspólnego programu. A szczęśliwie się stało, że tych pertraktacyj nie było, wiemy bowiem, jak takie pertraktacje zwykle trwają długo i jak rzadko w naszych stosunkach osiągają pozytywny rezultat. Szczęśliwie się stało, że społeczeństwo stanęło przed faktem dokonanym. Mówię oczywiście o tej grupie społeczeństwa, która stanęła na gruncie współpracy z Rządem i chciała wesprzeć poczynania Rządu na terenie parlamentu. Tym czynnikiem, który wpłynął, że ten kompromis został przyjęty i stał się podstawą skutecznej akcji wyborczej, był fakt wyjątkowego zaufania, jakiem był obdarzony Rząd Marszałka Piłsudskiego. Kompromis ten, jeśli chodzi o poparcie go przez czynniki, które wzięły udział w B. B. W. R., jeśli chodzi o wytyczne programowe tego bloku, dokonał się jakgdyby poza blokiem, ale został następnie zaakceptowany, bo był naogół słusznie skonstruowany, bo opierał się na racjonalnych podstawach programowych.

Chcę przypomnieć, jakim był program B. B. W. R. Program B. B. W. R. był nadzwyczaj ogólny. Dotyczył pewnych najkapitalniejszych zagadnień państwowych; tylko tak bowiem rozumiany program mógł zgrupować koło siebie ludzi, którzy reprezentują różne odłamy społeczne, mógł skonsolidować ich wzajemne wysiłki w sprawach państwowych.

Hasła, pod któremi B. B. W. R. prowadził wybory, sprowadzały się do czterech najważniejszych zasad.

Pierwszem hasłem, z którem do społeczeństwa poszły od początków swego istnienia Z. N. R. i P. P., a które wysunął w czasie wyborów B. B., była zasada uznająca interesy państwa za naczelne kryterjum, którem kierować się muszą partje, klasy społeczne, odłamy narodowe, czy wyznaniowe. Praca polityków powinna polegać na tem, aby interes państwa był odczuwany rzez społeczeństwo, jako coś realnego, i aby społeczeństwo, hołdujące pewnym zasadom, nie miało wątpliwości, że przy stosowaniu tych zasad interes państwa rozstrzyga.

Drugiem hasłem było uznanie za nakaz chwili konieczność przeprowadzenia szybkiej gruntownej reformy konstytucji. Okres z przed maja 1926 r. znamionował zupełny brak władzy wykonawczej, wiodący państwo na brzeg przepaści, wobec tego stało się jasnem, że utrwalenie niepodległości i wzmocnienie państwa jest zależne od zrealizowania wielkiego programu naprawy ustroju państwa. Wytyczną tej naprawy stało się zrozumienie koniecz-

ności wzmocnienia władzy Prezydenta jako zwierzchnika władzy wykonawczej.

Dalszem *trzeciem hasłem*, które było wysuwane przez B. B. W. R., było hasło prowadzenia mocarstwowej polityki zagranicznej, rozumiejącej samodzielną rolę Polski na terenie międzynarodowym i znaczenie aktywnej polityki zagranicznej dla państwa.

Z tem zaś się wiązało *czwarte programowe hasło*. Tak bowiem rozumiana polityka zagraniczna wymaga siły, siły wewnętrznej państwa, która jest w ogromnej mierze zależna od siły gospodarczej państwa. Ale nietylko z tego względu, lecz również ze względu na konieczność podniesienia dobrobytu najszerszych mas społeczeństwa wysunięte zostało hasło wielkiej wspólnej pracy całego narodu nad odbudową gospodarczą państwa.

Wszystkie te hasła są bardzo ogólne, nie mogą budzić wątpliwości. Ich siła przyciągająca tkwiła w tem, że stali za niemi ludzie, którzy dawali gwarancję ich zrealizowania. Jednocześnie zaś ogólny i kompromisowy charakter naczelnych postulatów programowych, jak i konstrukcja wewnętrzna B. B. W. R. zgóry wskazywały na to, że B. B. W. R. będzie nadbudową polityczną, a nie może nawet chcieć być tem, co się zwykło nazywać partją lub organizacją polityczną i że wobec tego jest czynnikiem, który świadomie zgodził się przyjąć narzucony mu charakter kompromisowości, a znalazłszy się w Sejmie, nabrał określonych kształtów, zaczął się krystalizować, ale tego kompromisowego charakteru nie stracił.

Na tle tak pojętego charakteru B. B. staje się jasna rola Zj. P. W. i M. jako czynnika społeczno-politycznego, który z jednej strony poczuwa się do wspólności swojego programu z wytycznemi hasłami B. B. W. R., ale który jednocześnie uzupełnia ten program programem swym we wszystkich innych sprawach państwowych, jak i w skomplikowanych i ważnych dla istnienia Rzplitej zagadnieniach socjalnych. Jeżeli tak ujmuje się historję i charakter B. B. W. R., a na tem tle specjalną rolę Zj. P. W. i M., to można zdać sobie sprawę, jaką rolę w pracy państwowotwórczej te oba czynniki, jeden o charakterze nadrzędnym, drugi cząstkowym — spełnić mogą w najbliższym okresie naszej historji.

Tak więc *B. B. W. R. jako klub B. B. w parlamencie jest wyrazem i formą kompromisu czynników różnych społecznie, uzgodnionych w sprawach, o których powyżej mówiłem, względnie uzgadniających się ad hoc w poszczególnych sprawach państwowych.*

Jasnem mi się wydaje, że ten sam kompromis może mieć również zastosowanie w poszczególnych regjonach państwowych. *Praca B. B. W. R. na terenie regjonalnym będzie więc jakgdyby próbą urzeczywistnienia tego kompromisu w sprawach, wynikających z polityki dnia codziennego, z konkretnych potrzeb terenowych.*

Nie potrzebuję chyba dodawać, że tak pojęta rola B. B. W. R. jest nie tylko wielką merytorycznie, ale że jednocześnie jest zupełnie nowem i nader dodatniem w naszem społeczeństwie zjawiskiem, polegającem na tem, że różne czynniki społeczno-polityczne, mimo, że wiedzą o różnicach, które je dzielą, potrafią wspólnie pracować dla wyższych celów, dla zaspokajania istotnych potrzeb państwa.

Jednakże jeśli się mówi o B. B. W. R. i udziale w nim Z. P. W. i M., to mimowoli musi się nasunąć pytanie, jak długo Z. P. W. i M. ma brać udział w pracach B. B. W. R.

Mojem zdaniem byłoby wielkim błędem dawać odpowiedź na to pytanie. Natomiast można i należy określić pewne podstawowe charakterystyczne cechy tego pojęcia, które będziemy nazywali *trwałością B. B. W. R.* Nie ulega wątpliwości, że jeśli w dzisiejszych czasach istnieje współpraca czynników różnych społecznie, to a priori trzeba przyjść do przekonania, że musi istnieć czynnik, wszystko jedno zewnętrzny czy wewnętrzny, czynnik, któryby wziął na siebie rolę kierowniczą i któryby zdawał sobie sprawę, na czem ta rola ma polegać.

Jeżeli chodzi o B. B. W. R., to już w nazwie samej podporządkował się on czynnikowi zewnętrznemu i uznał kierownictwo, które jest poza nim, a które się tylko uzgadnia z kierownictwem B. B. W. R.

Tym czynnikiem jest Rząd. B. B. W. R. jest blokiem Współpracy z Rządem. To też Rząd, — oczywiście przedewszystkiem jako narzędzie władzy wykonawczej w rękach Marszałka Piłsudskiego, do którego wszystkie czynniki mają nieograniczone zaufanie, — jest czynnikiem kierowniczym w stosunku do B. B. W. R., czynnikiem ustalającym, gdzie jest granica tego kompromisu. I to jest właśnie jedna z podstaw trwałości B. B., istnieje bowiem poza nim arbiter, który rozstrzyga, decyduje. Nie jest zaś rzeczą przypadku, że fizjonomja Rządu jest analogiczna do fizjonomji polityczno-społecznej B. B. W. R.

Jednocześnie podstawą trwałości B. B. W. R. jest niezmniejszona aktualność spraw, dla których załatwienia powstał.

Byłoby jednak błędem, gdyby ktoś chciał, aby B. B. W. R. zaspokajał wszystkie dezyderaty, które wobec niego są stawiane. Byłoby szczególnie poważnym błędem, gdyby od B. B. W. R. żądano precyzowania czy ustalania programu społecznego. Trzeba bowiem stwierdzić, że kompromis w zakresie zagadnień społeczno-klasowych jest jednym z najtrudniejszych jest kompromisem najniebezpieczniejszym, który teoretycznie osiągnięty, może zrobić wprawdzie wielką przyjemność jego twórcom, ale jednocześnie pozbawić ich wszelkiego wpływu na masy. Jednocześnie zaś tego rodzaju kompromis z naszego punktu widzenia, to jest z punktu widzenia interesów warstw pracujących, nie jest wskazany. Polska bowiem ma wprawdzie zarysowany ustrój społeczny, ale dzielą nas jeszcze wielkie drogi od momentu, kiedy ustrój ten nabierze życia, kiedy przepisy ustaw staną się rzeczą realną. Ustrój społeczny Polski nie jest wykończony, a walka toczy się w dalszym ciągu, choć w formie pokojowej.

Ale właśnie świadomość tego faktu, że B. B. jest kompromisem dla pewnych tylko celów, uwypukla *znaczenie B. B. W. R. jako zespołu różnorodnych czynników społeczno-politycznych, które potrafią współpracować na rzecz interesu państwowego.* I właśnie dlatego, *znaczenie Zj. P. W. i M. polega na tem, że w odróżnieniu od B. B. jest organizacją polityczną, pracującą wśród określonych warstw społecznych, mianowicie wśród warstw pracujących wsi i miast, i że — dzięki posiadanemu programowi społecznemu — jest organizacją skonstruowaną na dłuższą metę.*

Tak określony charakter Zjednoczenia Pracy może wywołać pytanie: Przyszliście w roku 1926 z hasłem walki z partyjnictwem, a zgodziliście się obecnie z tem, że trzeba tworzyć partję, bo czemże jest Z. P. W. i M., jak nie partją?

Inną rzeczą jest walka z partyjnictwem, inną zaś rzeczą uznanie formy działania politycznego, jaką jest partja polityczna, a stwierdzam jak najbardziej kategorycznie, że *walczyliśmy—i w walce tej nie ustaniemy — z partyjnictwem,* to jest z wykorzystywaniem wpływów partyjnych dla celów szkodliwych dla interesu państwa. Natomiast *jesteśmy zdecydowanymi zwolennikami politycznego organizowania społeczeństwa.* Nie możemy bowiem zrozumieć, jak mogłoby istnieć państwo bez świadomego politycznie, zorganizowanego społeczeństwa.

Przechodzę do sprecyzowania stanowiska Z. P. W. i M. do innych aktualnych zagadnień państwowych, a więc przedewszystkiem do *zagadnienia zmiany konstytucji.*

Aktualność i znaczenie tego zagadnienia jest wielkie, mimo, iż niektóre partyjnicze czynniki chcą je pomniejszyć, odwlec i wypaczyć.

Uważamy tedy, że jest najwyższy czas, ażeby społeczeństwo polskie ustosunkowało się do tego zagadnienia. Z trwogą musielibyśmy patrzeć w przyszłość Polski, gdyby nie obudziło się w społeczeństwie zainteresowanie dla tej sprawy.

Kiedy sięgniemy bowiem myślą wstecz do historji naszego narodu przed upadkiem Rzeczypospolitej, to zauważymy, że niejednokrotnie dokonywaliśmy rzeczy historycznie wielkich, że jednak zawsze wówczas, kiedy chodziło o utrwalenie formy ustrojowej odpowiedniej dla skutecznej działalności państwa, to nigdy społeczeństwo polskie nie wykazywało świadomości dla wagi sprawy i dostatecznej energji dla jej przeprowadzenia. Dziś — doświadczeni upadkiem państwa polskiego — powinniśmy zrozumieć, jak ściśle wiąże się los państwa z jego ustrojem. I dlatego, jeśli od początku znajdowaliśmy się w obozie, który stanął na gruncie przewrotu majowego, to przedewszystkiem dlatego, że przewrót ten dokonany został w imię zmiany systemu, a nie ludzi. Jeśli więc dawny system nie będzie zmieniony, to rola dziejowa wypadków majowych nie będzie zakończona. Uważamy też, że w przekroju stosunku do zagadnienia zmiany konstytucji winno się zgrupować społeczeństwo i winno dążyć, aby ta zmiana była dokonana w sposób jaknajbardziej uwzględniający interesy Rzeczypospolitej.

Jeśli chodzi o stanowisko Z. P. W. i M.

w tej sprawie, to program był ustalony i jest ustalony przez stanowisko Z. N. R i B. B., Z. P. W. i M. stoi na stanowisku wzmocnienia władzy Prezydenta przez uniezależnienie Rządu od zmiennych nastrojów Sejmu, czyniąc Rząd odpowiedzialnym przed Prezydentem, wybieranym przez cały naród. Drugim ważnym punktem, który wymaga reformy, jest zmiana dzisiejszego ustroju Senatu. Stoimy w tej sprawie na stanowisku do pewnego stopnia oportunistycznem. Nie wszczynamy dyskusji na temat, czy Senat jest potrzebny czy nie, ale twierdzimy z całą stanowczością, że Senat obecny jest nikomu niepotrzebny. Według naszych projektów chcielibyśmy w Senacie widzieć reprezentantów interesów poszczególnych prowincyj państwa (województw), przedstawicieli wielkich zawodowych i gospodarczych korporacyj prawnopublicznych, wreszcie przedstawicieli elity umysłowej.

Drugiem kapitalnem zagadnieniem, które pragnę poruszyć, jest *nasz stosunek do roli społeczeństwa w państwie.* Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami omnipotencji państwa. Jeśli się prowadzi pewną akcję, to ona zawsze, niestety, ulega pewnym zboczeniom, wynaturzeniom. Nie dziwimy się przeto, że akcja, w której uczestniczymy, akcja na rzecz państwa została opacznie zrozumiana przez pewne czynniki administracji politycznej, jako chęć podporządkowania im wszystkiego i wszystkich. Przeciwstawiamy się tym, słabym na szczęście, tendencjom. Uważamy, że organizm państwowy jest czemś bezdusznem, jeśli w tym organiźmie niema pełnego inicjatywy, dobrze zorganizowanego społeczeństwa. Uważamy, że temu zagadnieniu trzeba poświęcić tak samo pilną uwagę, jak wszystkim innym zagadnieniom państwowym. Troską rządu i społeczeństwa winno być to wszystko, co się wiąże z zagadnieniami zorganizowanego społeczeństwa. Przedewszystkiem zaś mam tu na myśli organizacje zawodowo-gospodarcze, ponieważ są one najbardziej obecnie potrzebne, najlepiej przez społeczeństwo rozumiane i najłatwiej mogą być dobrze zorganizowane, zarazem zaś są najodpowiedniejszą szkołą obywatelską.

Trzeciem naczelnem hasłem Zjednoczenia P. W. i M. jest *praca nad uobywatelnieniem szerokich warstw społeczeństwa.* Nie idziemy, jak kiedyś się szło, z pracą „dla ludu". Nie chcemy być niczyimi „dobrodziejami". Natomiast stoimy w szeregach tych warstw.

Studwudziestoletnia niewola zrobiła wielkie uszczerbki w stosunku społeczeństwa do państwa, nic więc dziwnego, że je zrobiła i wśród warstw pracujących. Przez uobywatelnienie zaś szerokich mas powoli obudzi się w nich świadomość, że przez jednostkową i zbiorową pracę społeczno-zawodową biorą udział w budowaniu lepszej przyszłości swojego państwa. W ten sposób zrodzi się lub ugruntuje w tych masach poczucie odpowiedzialności za państwo. Jeżeli zaś zdajemy sobie sprawę, że już dziś nic nie stoi na drodze do urzeczywistnienia tego ustroju społecznego, który został zbudowany przez obowiązujące nasze ustawy i konstytucję, że ustrój Polski jest i będzie istotnie demokratyczny, że wobec tego los Rzeczypospolitej zależeć będzie od stosunku do niej warstw pracujących wsi i miast, to musimy sobie zdać również sprawę z tego, że od stopnia uświadomienia tych warstw w zagadnieniach państwowych, od poczucia ścisłego związku ich interesów z interesami państwa zależeć będzie potęga, siła państwa polskiego, że wobec tego przed nami, przed Z. P. W. i M., stoi w tym zakresie wielkie pole do działania.

Na tle powyższych zadań Zj. P. W. i M. staje się jasnem jego rola, jego znaczenie i wielka użyteczność z punktu widzenia najżywotniejszych interesów Państwa i Narodu.

ŻYCIE GOSPODARCZE

SYTUACJA W KRAJU W MIESIĄCU SIERPNIU R. B.

Położenie gospodarcze kraju w sierpniu r. b. charakteryzuje się przedewszystkiem dalszym silnym wzrostem produkcji oraz ostrą ciasnotą na rynku pieniężnym. Oprócz tych dwuch głównych czynników, będących zresztą w pewnym związku przyczynowym między sobą, na sytuację sierpniową oddziaływał jeszcze cały szereg czynników sezonowych, naogół pomyślnych.

Jeśli chodzi o gospodarkę skarbową, to przedstawia się ona bardzo dodatnio. Mimo wzrostu wydatków również i w sierpniu okazała się nadwyżka budżetowa (7,2 miljn. zł.), gdyż jednocześnie wzrosły i dochody, choć zwykle wykazują one w tym okresie roku znaczną zniżkę, związaną z okresem żniw i pracy przemysłu na skład na sezon jesienny. Dochody administracji w sierpniu r. b. są o przeszło 36 proc. wyższe od dochodów w sierpniu r. ub. (148,9 miljn. zł. wobec 109,3 miljn. zł.). Zaznaczyć przytem należy, że preliminowane w ustawie skarbowej poza budżetem dodatki uposażeniowe znajdują całkowite pokrycie w zwiększonych ponad przewidywania budżetowe dochodach.

Sytuacja walutowa przedstawiała się w sierpniu korzystniej niż w poprzednim miesiącu, dzięki zwiększonej podaży i zmniejszonemu popytowi. Rezerwy kruszcowo-walutowe Banku Polskiego obniżyły się w sierpniu o 21,6 miljn. zł., a w ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. o 121,1 miljn. zł., czyli o circa 10 proc. Ten stosunkowo nieznaczny spadek rezerw, stanowiący pokrycie obiegu biletów oraz natychmiast płatnych zobowiązań Banku Polskiego, mimo wysoce ujemnego kształtowania się bilansu handlowego, tłumaczy się dopływem do Polski kapitałów z zagranicy.

Dopływ kredytów z zagranicy naogół jednak w ostatnich miesiącach uległ osłabieniu. To wpłynęło na zaostrzenie się sytuacji na rynku pieniężnym, a także i na osłabienie rozwoju kredytu długoterminowego w kraju.

Na rynku kredytu krótkoterminowego panowała w dalszym ciągu ostra ciasnota, wywołana silnem zapotrzebowaniem kredytu przez rolnictwo — wobec nieukończonych żniw i niekorzystnej sytuacji sprzedażnej dla zboża—oraz przemysł, przygotowujący się z dużą intensywnością na sezon jesienno-zimowy, przy słabych jednocześnie obrotach w handlu. Zawieranie tranzakcyj na weksle długoterminowe powoduje większe unieruchomienie gotówki.

Kapitalizacja wewnętrzna czyni znacznie mniejsze postępy niż zapotrzebowanie kapitałów. Wkłady, aczkolwiek rosną w dalszym ciągu, jednak w powolniejszem tempie.

Rozwój produkcji w sierpniu wyraził się przedewszystkiem w silnym wzroście zatrudnienia i spadku bezrobocia. Liczba bezrobotnych w ciągu sierpnia zmniejszyła się z 97.976 do 88.593, osiągając rekordowo niski poziom. Zaznaczyć należy, że w końcu sierpnia 1926 r. liczba bezrobotnych wynosiła 205.393, a w końcu sierpnia 1927 r. 132.952. Jednocześnie zmniejszyła się liczba zatrudnionych tylko niepełną liczbę dni w tygodniu — z 32.996 do 25.911, mianowicie głównie w związku ze wzrostem zatrudnienia w przemyśle włókienniczym. Spadek bezrobocia nastąpił we wszystkich ważniejszych gałęziach przemysłu, zwłaszcza w górnictwie i włókiennictwie, a także wśród pracowników umysłowych.

W górnictwie węglowem wydobycie węgla wzrosło o 5 proc., zbyt węgla w kraju (cele opałowe, wzrost produkcji przetwórczej) o 7 i pół proc., eksport o 15½%. W hutnictwie żelaznem liczba zatrudnionych wynosiła 52.221 wobec 45.925 w tym samym miesiącu r. ub.; dopływ zamówień zmniejszył się (zwłaszcza ze zbliżającym się końcem sezonu budowlanego), lecz sytuacja zbytu pozostała dobra; produkcja surówki wzrosła w sierpniu w porównaniu do lipca z 56.089 do 56.834 ton, bloków stalowych — z 122.255 do 128.350, wytworów walcowanych — z 90.350 do 92.561. W przemyśle naftowym nastąpił wzrost produkcji ropy do 65.470 ton; poprawa sytuacji na rynku światowym dla produktów naftowych oraz ostatnie posunięcie organizacyjne w krajowym przemyśle naftowym stwarzają pomyślną konjunkturę dla tego przemysłu, a więc zarówno kopalnictwa jak i przemysłu rafineryjnego. W przemyśle drzewnym panował naogół zastój; ceny drewna miały tendencję zniżkową; eksport zmniejszył się nieco, choć natrafia na lepszą naogół konjunkturę; zastraszającym staje się coraz bardziej wzmagający się eksport papierówki. W przemyśle włókienniczym nastąpił wzrost uru-

chomienia, zwłaszcza rekordowe ożywienie, nienotowane od czasu wojny, wykazał przemysł białostocki (sukno, koce, plusze, aksamity). W przemyśle dzianym, konfekcyjnym, kapeluszniczym oraz wyrobów jutowych i konopnych sytuacja przedstawiała się zupełnie pomyślnie. Przemysł metalowy był w sierpniu nadal dobrze zatrudniony, największe ożywienie panowało w fabrykach maszyn i narzędzi rolniczych. W garbarstwie sytuacja nie była zbyt pomyślna wskutek dezorganizacji rynku zarówno w związku z konkurencją wewnętrzną jak i zagranicy; uruchomienie jednak garbarń w sierpniu poprawiło się. W przemyśle chemicznym—uruchomienie dobre; zwłaszcza intensywnie pracowały przemysły: produktów węglopochodnych oraz nawozów sztucznych. W przemyśle ceramicznym sytuacja nadal dobra. Przemysł papierniczy pracował bardzo intensywnie.

Rolnictwo uzyskało zbiory, jak się narazie okazuje, nie gorsze od zeszłorocznych; tymczasowe obliczenia wykazują, że zbiór pszenicy stanowi 99 proc. zeszłorocznego, żyta — 104 proc., jęczmienia — 117 proc., owsa — 108 proc. Dobre rezultaty zbiorów zarówno światowych jak i krajowych spowodowały znaczny spadek cen zbóż. Stąd zastój w tranzakcjach zbożem i brak gotówki u rolników. Ceny masła i jaj wzrosły w sierpniu, choć konjunktura eksportowa dla tych ostatnich kształtowała się niezbyt pomyślnie. Zmniejszona podaż (okres żniw, zresztą opóźnionych) spowodowała również zwyżkę cen bydła i trzody; eksport tej ostatniej zmalał.

W handlu wewnętrznym w dalszym ciągu panował sezonowy zastój, związany zarówno z okresem żniw i brakiem gotówki u rolników jak i z ogólną ciasnotą na rynku pieniężnym. Ceny — głównie pod wpływem spadku cen zbóż — w sierpniu zniżkowały: hurtowe o 2 proc., detaliczne o 1,4 proc. Ceny hurtowe w sierpniu r. b. były o 1,5 proc. niższe od cen w sierpniu 1927 r.

Bilans handlu zagranicznego wykazuje poważną poprawę — dzięki spadkowi przywozu o 29,4 miljn. zł. (głównie spadek przywozu zbóż); eksport zmniejszył się również, ale w znacznie mniejszym stopniu — o 5,2 miljn. zł.; saldo ujemne wynosiło w sierpniu 62,5 miljn. zł., wobec 86,7 miljn. zł. w lipcu i 97,7 miljn. zł. w czerwcu.

W związku z ożywieniem produkcji i rozpoczynającym się ruchem płodów rolnych wzmogły się w sierpniu przewozy kolejowe: przeciętny dzienny naładunek wzrósł do 18.294 wagonów (17.653 wagonów w lipcu).

W. Sz.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

SKROMNE ZAROBKI AMERYKAŃSKICH TOWARZYSTW PRZEMYSŁOWYCH

Według ogłoszonego sprawozdania Tow. „General Motors" osiągnęło w pierwszem półroczu 1928 r. nadwyżkę w wysokości 161,267.974 dol., wobec 129,250.974 dol. w tymże okresie roku zeszłego. Po odliczeniu dywidendy i pożyczek pozostaje jeszcze po 9 dol. od każdej akcji do podziału.

Czysty zysk „United States Steel Corporation" za drugi kwartał r. b. wynosi 46,952.986 dol., po odliczeniu wszelkich kosztów przemysłowych, podatków i t. p. Bilans ten przewyższa podobny za kwartał 1-szy r. b. o 6,000.000 dol. — bilans zaś 2-go kwartału 1927-go roku jest mniejszy o 900.000 dol. Dochód netto przewidywany jest w kwartale bieżącym w wysokości 30,428.900 dol., wobec 25,907.140 dol. w 1-szym kwartale r. b. i 30,681.900 dol. w 2-gim kwartale r. ub.

W AMERYCE PÓŁN. I W NIEMCZECH ROBOTNICY STRAJKUJĄ CORAZ RZADZIEJ

Według statystyki Departamentu Pracy St. Zjedn. Am. Północnej, statystyki, prowadzonej od 1916-go roku — liczba strajków w żadnym roku nie była tak niska, jak w 1927-ym. Podczas, gdy w roku 1916 miało miejsce 2667 trsajków i lokautów, w roku 1927 było ich tylko 734.

Najwięcej strajków (194) przypada na przemysł budowlany, następnie idzie przemysł odzieżowy (80) i węglowy (60). Z ogólnej liczby 639 pertraktacyj wykazuje statystyka Departamentu Pracy, że w 235-ciu wypadkach zwyciężyli strajkujący, w 129-ciu zawarto kompromis, w 169-ciu osiągnęli powodzenie przedsiębiorcy, w 29-ciu wypadkach musieli strajkujący podjąć pracę i oczekiwać decyzji. W 77-miu wypadkach Dep. Pracy nie podaje rezultatów.

W Niemczech, w latach 1909—1913, przeciętnie rocznie 7998 zakładów przemysłowych było objętych strajkiem, strajkowało 536.522 robotników, tracąc 6,330.898 dni roboczych. W r. 1921 strajki miały miejsce w 52.244 zakładach przemysłowych, obejmując 1,817.637 robotników, którzy tracili 22,595.969 dni roboczych. W miarę rozwoju instytucyj rozjemczych w r. 1926 strajki zdarzyły się tylko w 1903 zakładach przemysłowych z 84.759 robotnikami i przy stracie 885.908 godzin pracy.

BEZROBOCIE W ANGLJI WZRASTA

Statystyka angielskiego ministerjum pracy wykazuje, że ogólna liczba zarejestrowanych wynosiła w ciągu lata r. b. 1,282.900 ludzi. Liczba ta jest większa o 35.465 od ilości bezrobotnych rejestrowanych wiosną, a o 255.998 większa jest od zeszłorocznej liczby bezrobotnych.

ZAŻEGNANIE KONFLIKTU NA KOLEJACH ANGIELSKICH

(patrz Nr. 33—34 „Przełomu" z r. b.)

W wyniku konferencyj między związkiem kolejarzy i dyrekcją kolei angielskich osiągnięto porozumienie, ustalające redukcję zarobków dla wszystkich pracowników kolejowych o 2,5 proc. Redukcja ta przysparza towarzystwom kolejowym oszczędności, w przeliczeniu na polską walutę, ponad 60,000.000 złotych.

AKCJE ZAROBKOWE W MEKSYKU

W ostatnich tygodniach zamknięto wszystkie fabryki włókiennicze w Oribaza. Przemysłowcy krok swój tłumaczą niemożnością płacenia dotychczasowych zarobków i domagają się od organizacyj zawodowych zgody na redukcję płac robotniczych. W fabryce ‚La Fama Montanoza" przeprowadzono redukcję zarobków o 25 proc., na zasadzie porozumienia z socjalistyczną organizacją zawodową C. R. O. M.

W tymże czasie niezależna syndykalistyczna organizacja robotnicza (C. G. T.) zorganizowała strajk w fabryce konserw „La Florida" w Vera Cruz. Robotnicy wystawili następujące żądania: uznanie związku i podpisanie z nim umowy zbiorowej; zapłata robotnikom za dni strajku i za szkody wynikłe dla nich wskutek przerwy pracy. Strajk został zakończony zwycięsko.

Zachęceni przykładem wystąpili z żądaniami robotnicy fabryk włókienniczych, zyskując 10—15 proc. podwyżki mimo zawartego poprzednio porozumienia o redukcji zarobków.

SYTUACJA FINANSOWA HISZPANJI

Długi Hiszpanji przedstawiają się następująco:

1885 r.	6.517,835.000 pesetów
1905 r.	9.050,000.000 „
1910 r.	9.802,870.000 „
1918 r.	10.287,687.000 „
1923 r.	15.255,767.000 „
1927 r.	18.303,000.000 „

Poczynając od r. 1905 długi Hiszpanji wzrastały ze względu na koszty wojen kolonjalnych.

Obliczając ludność Hiszpanji na 22 miljony głów, otrzymamy, że na każdego obywatela wypada 832 pesety długu państwowego i płaci corocznie, na rzecz procentów i amortyzacji długu, 38 pesetów. Jeśli przyjmiemy, że każda rodzina składa się z 5 osób, to przypadnie na rodzinę 4160 pesetów długu i zapłaci ona rocznie na ten rachunek 190 pesetów.

W roku bieżącym budżet państwa hiszpańskiego przedstawia się następująco:

Wydatki zwykłe	3.257,590.000 pesetów
Wydatki nadzwyczajne	462,709.000 „
Budżet kolei żelaznych	500,000.000 „

Budżet „konfederacyjny" (utrzymania związku prowincyj) 50,000.000 pesetów. Ogólna suma wydatków wynosi 4.270,299.000 pesetów.

Wobec tego ciężary państwowe przypadają na każdą rodzinę w wysokości 970 pesetów rocznie. Jeśli zaś doliczymy płatności na rzecz danej prowincji i miasta, otrzymamy więcej niż 1000 pesetów rocznie płatności dla każdej rodziny.

Rodzina, złożona z 5 osób, zamieszkująca w Madrycie (850.000 mieszkańców) płaci następujące podatki:

na rzecz państwa	870 pesetów
na rzecz miasta	585 „
na rzecz prowincji	105 „
	1560 pesetów

Z ŻYCIA PRACOWNICZYCH ZW. ZAWODOWYCH

Z WARSZAWSKIEJ RADY OKRĘGOWEJ

Wskutek wewnętrznego przesilenia w łonie R. O. dotychczasowy prezes Rady E. Marczewski zmuszony był ustąpić z zajmowanego stanowiska. Następcą jego został wybrany T. Szczepiński, dotychczasowy generalny sekretarz Rady. Pozatem skład R. O. powiększył się przez wejście do Rady delegatów nowoprzyjętych do Centr. Org. Związków Zawodowych artystów widowiskowych i wojażerów.

DZIEŃ PROPAGANDY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Na początku bieżącego miesiąca w lokalu Rady Okręgowej odbyła się konferencja Związków Zawodowych z całej Warszawy w sprawie organizacji dnia propagandy ruchu zawodowego. Z ramienia R. O., która była inicjatorką tej imprezy, wygłosił treściwy referat ob. Gacki, zaznaczając, iż celem dnia propagandy idei Zw. Zawodowych, jest zapoznanie szerszego ogółu świata pracowniczego z ruchem zawodowym, oraz masowe zasilenie istniejących Związków. Jednocześnie świat pracowniczy zapoznałby się z dotychczasową działalnością Zw. Zawodowych, oraz celami i zadaniami ruchu zawodowego. Kardynalną zasadą dnia propagandy ma być kompletne wyłączenie momentów polityczno-partyjnych.

Konferencja, w której brali udział przedstawiciele około 30-tu Związków, jednogłośnie uznała potrzebę organizacji podobnej imprezy i, dziękując R. O. za inicjatywę, uchwaliła zwołać za dwa tygodnie następną konferencję, celem przystąpienia do konkretnej pracy.

Niestety, nie wszyscy przedstawiciele Związków Zawodowcych przybyli na drugą konferencję z jasno sformułowanem stanowiskiem wobec propozycji Rady Okręgowej, a niektórzy, jak naprzykład ob. Raabe, przedstawiciel Centr. Kom. Poroz. Prac. Państw., i reprezentanci związków żydowskich zajęli postawę negatywną, stwarzając swemi przemówieniami zupełnie niepożądaną atmosferę polityczno-partyjną. Słusznie więc odpowiedział im ob. Gacki, iż przekazanie tej sprawy Centralom ruchu zawodowego celem wypracowania przez nie programu, który stałby się wygodną platformą propagandy partyjnej, jest graniem na zwłokę, a zresztą rozszerzenie dnia propagandy na cały obszar R. P. nie stoi na przeszkodzie wybraniu komisji stołecznej. Stanowisko Rady zostało poparte przez Polskie Zjednoczenie Zawodowe i większość pozostałych związków, skutkiem czego został uchwalony wniosek Rady o stworzeniu komisji organizacyjnej, w której skład mają wejść po jednym przedstawiciele wszystkich związków na terenie Warszawy. Posiedzenie komisji organizacyjnej ma się odbyć w dn. 16.X w lokalu Rady Okręgowej.

Na marginesie tej konferencji warto zaznaczyć, iż ob. Raabe podał w swem przemówieniu do wiadomości o conajmniej „dziwnem" stanowisku *przedstawiciela Związku Handlowców, Sienna 16, p. Karasińskiego,* który na posiedzeniu specjalnej komisji Rady Miejskiej *głosował wbrew interesom pracowników handlowych za przedłużeniem godzin otwarcia sklepów.* Gratulujemy Związkowi Handlowców przedstawicieli i działaczy!

RUCH ORGANIZACYJNY UBEZPIECZENIOWCÓW

Z chwilą powołania do życia Funduszu Emerytalnego, na terenach poszczególnych Zakładów Okręgowych powstały Zw. Zaw. zatrudnionych w nich pracowników. Ostatno Warszawski Zw. Zaw. ZUP-u rozwinął energiczną działalność w kierunku połączenia wszystkich Związków pracowników ubezpieczeń długoterminowych w jednolitą ogólno-krajową organizację zawodową.

W tym celu dnia 6 b. m. we Lwowie odbyła się konferencja członków Naczelnej Egzekutywy Zrzeszeń Lwowa, Poznania i Królewskiej Huty: d-ra Zająca, Romańskiego, oraz Hoppego z Warszawy. Rezultatem konferencji była uchwała o zwołanie w najbliższych dniach w Warszawie Zjazdu delegatów wszystkich zrzeszeń lokalnych celem sfinalizowania dotychczasowych pertraktacyj.

Przy sposobności dowiadujemy się, iż na walnem zebraniu członków Związku ZUP-u w Warszawie zapadła uchwała o przyłączeniu się do jednej z Central ruchu zawod. pracown., której charakter i działalność pozbawione są wpływów partyjnych. Decyzja ta, dając świadectwo należytego zrozumienia podstaw ruchu zawodowego, opartego na własnych siłach, jednocześnie przekreśla zachłanne zakusy Zw. prac. Kas Chorych, który usiłował wchłonąć pracowników ZUP-u w ramy swej wybitnie partyjnej organizacji.

USTAWODAWSTWO OCHRONNE

W związku z opracowaniem przez Ministerstwo Pr. i Op. Społ. projektu ustaw o umowach zbiorowych pracy i o rozjemstwie zatargów zbiorowych, Centr. Org. pr. umysł. odbyła szereg konferencyj ze związkami w celu poczynienia odnośnych poprawek, idących po linji interesów świata pracowniczego. Z najważniejszych poprawek warto podkreślić następujące: żądanie połączenia tych 2-ch ustaw w jedną całość ze względów aż nadto zrozumiałych; wyraźnego zastrzeżenia, iż tylko związki zawodowe jako jedyne instytucje, dające gwarancje niezależności od przedsiębiorców, a co zatem idzie należytej obrony interesów pracowniczych, mogą być stronami przy zawieraniu umów zbiorowych; ścisłego określenia wypadków, w których może nastąpić rozwiązanie umowy zbiorowej, ponieważ obecny projekt odnośnego paragrafu ustawy przez niejasną jego redakcję daje możność nadużyć ze strony pracodawców; interwencji — w likwidacji zatargów zbiorowych — wyłącznie czynników podległych Min. Pr. i Op. Społ., a nie administracyjnych, jak to przewiduje projekt ustawy; podniesienia wysokości wymiaru kar, ponieważ dotychczasowe doświadczenie wykazało, iż pracodawcy nic sobie nie robią z przestrzegania ustaw ochronnych, właśnie z powodu śmiesznie niskich kar.

Poprawki te mają służyć jako materjał dla przedstawiciela Centr. Org. w Radzie ochrony pracy, która w tych dniach zajęła się już omówieniem tych projektów ustaw. Mamy nadzieję, iż przedstawiciele Zw. Robotniczych w Radzie ochrony tym razem zrozumieją potrzeby pracown. umysłowych i solidarnie z ich przedstawicielami będą bronić wspólnych interesów.

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA PRAC. UMYSŁOWYCH

Powołana przez R. O. Spółdzielnia mieszkaniowa prac. umysłowych rozwinęła energiczną działalność, której rezultatem było przyznanie jej przez Magistrat placu pod budowę na Burakowie. W związku z tem do zarządu spółdzielni napływają liczne zgłoszenia od poszczególnych Zw. zaw., deklarujących ilość udziałów, co pozwoli w krótkim czasie na otrzymanie odpowiednich kredytów na rozpoczęcie budowy.

SZKODLIWY UPÓR

na tle zatargu w Warszawskiej Kasie Chorych

W swoim czasie wykazaliśmy na łamach „Przełomu" (Nr. 14) całą szkodliwość pomysłu p. Komisarza Kasy Chorych m. Warszawy wprowadzenia dwurazowego urzędowania z przerwą obiadową, któreby pociągnęło dla pracowników K. Ch. b. znaczne pogorszenie warunków pracy i bytu i odbiłoby się ujemnie na interesach ubezpieczonych. Zdawało się, iż „reforma" ta została ostatecznie poniechana, przynajmniej nic nie było o niej słychać w przeciągu 5 miesięcy. Zupełnie jednak nieoczekiwanie stała się ona znowu „aktualna".

Mianowicie na dzień 26-y września została zwołana przez p. Komisarza konferencja przedstawicieli pracowników tej instytucji z Komisarzem Kasy w sprawie wprowadzenia w życie 2-razowego urzędowania w ambulatorjach Kasowych.

W konferencji, zwołanej przez p. Komisarza Kasy, wzięli udział przedstawiciele 3-ch związków: klasowego, chadeckiego i pracowników sanitarnych, zrzeszonego w Warszawskiej Radzie Okręgowej Pracowników Umysłowych. P. Dr. Giebartowski zakomunikował zebranym zamiar skasowania na dzielnicach 2-ch zmian i wprowadzenia dwurazowego urzędowania z przerwą obiadową, rzekomo w celach udogodnienia ubezpieczonym. Wobec tego, iż podobna propozycja ze strony p. Komisarza już była czyniona trzy miesiące temu, przedstawiciele związków w krótkich oświadczeniach potwierdzili zajęte wówczas stanowisko opozycyjne, wychodząc z założenia, iż najmniejsze uszczuplenie godzin urzędowania poważnie zaszkodzi interesom ubezpieczonych ze względu na przeładowanie ambulatorjów niepomierną ilo-

ścią pacjentów. Z drugiej zaś strony dwurazowe urzędowanie odbije się ujemnie na jakości i wydajności pracy personelu Kasy oraz pozbawi go możności życia kulturalnego, pogarszając nadomiar jego stan ekonomiczny.

Wobec takiego solidarnego stanowiska przedstawicieli związków p. Komisarz oświadczył, iż odwoła się z zapytaniem indywidualnie do ogółu pracowników, wymawiając na 3 miesiące posady, na co uzyskał w odpowiedzi, iż rezultaty takiego postępowania mogą wywołać wśród pracowników ferment, wobec czego związki składają całą odpowiedzialność na p. Komisarza.

W dniu 28-ym września wszyscy pracownicy oddziałów otrzymali zapytanie o zgodę na dwurazowe urzędowanie z jednoczesnem wymówieniem posad. Ponieważ kilkuset pracowników zatrudnionych jest jako czasowi (chociaż pracują już blisko rok i mają termin przedłużony do 30-go września) — zażądano więc od nich odpowiedzi w przeciągu 16 godzin, prawdopodobnie dlatego, żeby dn. 1-go października „opornych" nadal nie angażować.

Wskutek tego, wieczorem dnia 28 września r. b. w lokalu Związku Handlowców, Sienna 16, odbyło się walne zebranie wszystkich pracowników Kasy Chorych *bez względu na przynależność związkową*. Ogromna sala była przepełniona po brzegi, tak iż część przybyłych musiała pozostać na korytarzach. Przewodniczącym został wybrany kol. Rutkiewicz, pozatem do Prezydjum weszli przedstawiciele wszystkich związków: klasowego, chrześcijańskiego i sanitarnego. Po zreferowaniu przebiegu sprawy przez przedstawicieli zarządów związków, zabierali głos obecni na zebraniu, wykazując, iż projekt np. urzędowania od godz. 9 do 12 i pół i od 2 i pół do 6-ej jest nie do pomyślenia w interesach ubezpieczonych, a wprowadzenie dyżurów w przerwie obiadowej i po godz. 6-ej wymagałoby wynagrodzenia pozabiurowego, t. j. o 50% więcej, co poważnie obciążyłoby budżet Kasy, a z drugiej strony utrudniło dostęp pacjentów do lekarzy. Czy nie prostszem byłoby wprowadzenie dwuch zmian tam, gdzie ich jeszcze niema, pozostawiając tylko dwurazowe urzędowanie kierownictwa? Przecież i tak korzystanie ze świadczeń Kasy jest utrudnione, o czem świadczą ogonki w poczekalniach i masowe załatwianie chorych.

Bez względu na rozgoryczenie obecnych, przedstawiciele zarządów związków sprzeciwili się przyjęciu wniosku o natychmiastowym strajku w sobotę, bez uprzedzenia p. Komisarza Kasy Ch., doradzając odłożyć decyzję do poniedziałku w zależności od stanowiska p. Komisarza. Natomiast zostały uchwalone następujące rezolucje:

1. Zebrani wszyscy pracownicy Kasy Chorych m. Warszawy uchwalają otrzymane od p. Komisarza pisma złożyć do zarządów swych związków za pośrednictwem mężów zaufania. Ma to na celu wyrażenie woli ogółu porozumiewania się z pracodawcami przez związki oraz daje możność zorjentowania się w nastrojach pracowników.
2. Ogół pracowników Oddziałów i Centrali, zebranych w dniu 28 września r. b., uważając postępowanie p. Komisarza za próbę rozbicia związków pracowniczych, uchwala pominąć milczeniem pisma, wystosowane do poszczególnych pracowników i upełnomocnić Zarządy tych Związków do najenergiczniejszego wystąpienia w obronie zagrożonych interesów pracowniczych, nie wyłączając nawet proklamowania strajku.

Powyższe uchwały zostały przedłożone p. Komisarzowi w dniu 29 września r. b na ponownej konferencji z przedstawicielami 3-ch związków. Na konferencji tej zostało stwierdzone, iż pracownikom czasowym nie grozi natychmiastowe zwolnienie. Otrzymają oni taki sam termin wymówienia, jak i etatowi, co zaś do meritum sprawy uznano za możliwe prowadzenie dalszych pertraktacyj celem usamodzielnienia i udostępnienia oddziałów Kasy na drodze, nienaruszającej interesów pracowniczych.

W międzyczasie do Związków napłynęły w ogromnej ilości pozostawione bez odpowiedzi zapytania p. Komisarza, który jednak ze swej strony obstaje nadal przy koncepcji dwurazowego urzędowania. Głos mają więc sami ubezpieczeni, zorganizowani w związkach zawodowych robotniczych i pracowniczych, oraz Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Żeby nie powtórzył się zatarg podobny do tego, jaki miał miejsce w łódzkiej Kasie Chorych.

Postępowanie D-ra Giebartowskiego nosi wszelkie cechy niczem nieuzasadnionego uporu, bo przecież najlepiej można „udostępnić" ambulatorja właśnie przez utrzymanie dwuch zmian urzędowania, a nie przez wprowadzenie dwurazowego urzędowania, pociągającego za sobą zmniejszenie godzin przyjęć, a z pracowników K. Ch. czyniącego białych niewolników.

Pomysł reformatorski p. Dr. Giebartowskiego jest jeszcze jednem, jaskrawem potwierdzeniem bronionej przez nas na łamach *„Przełomu"* tezy, iż jednostka nie może rządzić autokratycznie tak poważną instytucją i że powołanie, w myśl ustawy, tymczasowej Rady Kasy Chorych jest wprost niezbędne.

Na zakończenie podamy w nawiasie, iż lekarze niektórych dzielnic, gdzie pracownicy wyłamali się z pod uchwały walnego zebrania, agitowali wśród personelu sanitarnego za wyrażeniem przez niego zgody na dwurazowe urzędowanie. Mówi się głośno o tem, iż agitacja ta i zapał dla projektowanej „reformy" miały swe źródło w b. egoistycznych rachubach. Agitujący lekarze dojrzeli podobno w całej tej sprawie jedynie możność zrobienia dobrego interesu. Mianowicie, na skutek zmniejszenia liczby godzin przyjęć w ambulatorjach, powstałaby konieczność przyjmowania niezałatwionych chorych w prywatnych gabinetach pp. lekarzy i... według oznaczonej przez nich taksy. Cóż jednak na to Związek Lekarzy?

Obserwator

ZE ZJEDNOCZENIA PRACY WSI I MIAST

Dnia 18 września r. b. odbyło się zebranie delegatów kół poznańskich Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast w Poznaniu przy udziale przeszło 200 osób.

Na zjeździe tym członek Prezydjum Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast p. Stanisław Paprocki wygłosił referat na temat „Obecna sytuacja polityczna a Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast".

* * *

W Pińsku dnia 2 września 1928 r. zostało utworzone koło Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast. Na zebraniu tem wybrano zarząd w osobach:

Maksymiuk Adolf — prezes, Legubko Jan — vice-prezes, Szymbor Józef — skarbnik, Sapiecha Aleksander — sekretarz, Czuma Stefan.

* * *

Dnia 20 września r. b. odbyło się w Wysoko-Litewskiem zebranie delegatów z miasta i powiatu Wysokie-Litewskie.

Na przewodniczącego powołano Jana Kwiatkowskiego, który zebranym wyjaśnił program i zadania Zjednoczenia Pracy Wsi i Miast.

Na zebraniu tem wybrano zarząd, w skład którego weszli:

Grodecki Zygmunt — prezes, Nowicki Marjan — viceprezes, Marczewski Janusz — skarbnik, Świętochowski Jan — sekretarz.

CENA OGŁOSZEŃ:

Nadesłane (1 strona) zł.	800.—
1 strona zwykle . . „	600.—
1/2 „ . . . . . . „	320.—
1/4 „ . . . . . . „	175.—
1/8 „ . . . . . . „	90.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Swiat 21, tel. 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie . . . . . zł.	18—
Półrocznie . . . . „	6—
Kwartalnie . . . . „	4.50

Redaktor i wydawca: *Jerzy Szurig* Redaktor odp.: *Jan Zimosz*

Druk „Kadra", Długa 50, tel. 186-30.